

W polityce zagranicznej machamy szabelką jak w czasach liberum veto, zamiast posiłkować się instrumentami charakterystycznym dla XXI wieku.

Rozmowa z Bogdanem Zdrojewskim, europoseł, byłym ministrem kultury i dziedzictwa narodowego.



Bogdan Zdrojewski, europoseł, były ministrem kultury i dziedzictwa narodowego _fot.P.Fiuk

Jak podsumowałby Pan upływającą kadencję w Parlamencie Europejskim?

Najbardziej dotkliwy, istotny, widoczny jest oczywiście Brexit – czyli jednak porażka... Z drugiej strony, kompletna zmiana optyki wewnętrznych aktywności – czyli obrona integralności. Trzeba też pamiętać o szeregu decyzji mających wpływ na naszą codzienność, jak np. zniesienie roamingu, zmiany w geoblockingu, czy wreszcie decyzje

W polityce zagranicznej machamy szabelką jak w czasach liberum veto, zamiast posiłkować się instrumentami charakterystycznym dla XXI wieku.

mające wpływ na sytuację naszych rodaków na Wyspach po Brexicie. Wygląda też na to, że obroniliśmy nasze firmy transportowe.

Z jakich osiągnięć jest Pan szczególnie zadowolony, a czego być może nie udało się Panu zrealizować?

Sam szczególnie cenię dyscyplinę i rzetelność, potem także skuteczność. Tak oceniam innych i – w związku z tym – także siebie. Fakt, że znalazłem się w pierwszej dziesiątce najbardziej obowiązkowych eurodeputowanych nie jest według mnie jakimś szczególnym osiągnięciem, ale może być ważnym dowodem na rzetelne wypełnianie powierzonego mi mandatu. Największą satysfakcję mam natomiast z przyjęcia przez PE podwojonego budżetu stypendialnego Erasmus+ i obrony polityki spójności (kluczowego programu dla naszych samorządów). Z kolei dla dociekliwych dodam, że szczególnie cenne może być także przyjęcie, aż dwóch sprawozdań z tzw. „inicjatywny własnej”. W komisji obrony i komisji kultury. To w PE rzadkość.

Europa stoi przed ogromnymi wyzwaniami, jak zagrożenia terrorystyczne, kryzys migracyjny, napięta sytuacja polityczna i społeczna. Czy nie niepokoi Pana skala tych zagrożeń? Co Europa musi zrobić, aby im podołać?

UE nie może lekceważyć stojących przed nią wyzwań ani też już istniejących problemów. Musi przy tym działać solidarnie. Powinno to dotyczyć wszystkich jej członków, uwzględniając oczywiście ich sytuację geopolityczną i możliwości.

Byłem członkiem nadzwyczajnej komisji powołanej do przygotowania sprawozdania w sprawie terroryzmu. Przyznam, że sporo nerwów kosztowało mnie uczestnictwo w samych debatach, a zwłaszcza w budowaniu finalnego kształtu konkluzji. Sam nie dowierzam optymistom, ani też populistom, czy też pesymistom. A spory czasami były wręcz

W polityce zagranicznej machamy szabelką jak w czasach liberum veto, zamiast posiłkować się instrumentami charakterystycznym dla XXI wieku.

irracjonalne lub pod określone emocje. Chciałbym widzieć więcej profesjonalnych aktywności, lepiej dedykowanych i – przede wszystkim – wyprzedzających. Służby bezpieczeństwa zbyt często chronią swoją wiedzę, niechętnie się z nią dzielą, a to powoduje, że powstają istotne luki komunikacyjne i – w skutku – poważne zagrożenia.

Prezydentem Wrocławia był Pan przez 11 lat, 7 lat stał Pan na czele Ministerstwa Kultury, do tego dochodzi wiele lat spędzonych w ławach poselskich, senatorskich, wieloletnie doświadczenie euro deputowanego – jak dalej potoczy się Pana kariera?

Nigdy nie odmawiam udziału w aktywnościach na rzecz państwa czy też społeczności lokalnych. Teraz też to się nie zmienia. Dziś, przy sporym doświadczeniu, na rozmaite wyzwania reaguję jeszcze mniej powściągliwie i z jeszcze większymi emocjami. Chciałbym mieć możliwość redukcji zwłaszcza tego ostatniego elementu. Niemniej jednak, wprost zadeklaruję: nigdy nie pozbędę się tego fragmentu emocjonalnego, w odniesieniu do wszelkich prób – świadomych bądź nie – wyprowadzania Polski z UE. Dla mnie to zdrada stanu!

Wielu ekspertów szukając przyczyn pogorszenia się relacji Polski i Niemiec wskazuje na to, że m.in. Polska oczekuje od Niemiec szacunku dla swych decyzji w polityce krajowej i zagranicznej, natomiast Niemcy od Polski lojalności np. w polityce europejskiej”, a przy tym obie strony chcą od siebie nawzajem „większej solidarności – Niemcy w kwestii uchodźców, Polska w polityki energetycznej i wschodniej”. Czy zgadza się Pan z tak postawioną tezą? Czy Pana zdaniem jest szansa na poprawę tych

W polityce zagranicznej machamy szabelką jak w czasach liberum veto, zamiast posiłkować się instrumentami charakterystycznym dla XXI wieku.

relacji, jakie działania należałoby podjąć, jaką rolę mają tu do odegrania europarlamentarzyści?

Na poprawę stosunków Polska-Niemcy pracowaliśmy wiele, wiele lat. To nawet dekady, zaczynając od niezwykle ważnego aktu pojednania z udziałem Tadeusza Mazowieckiego i Helmuta Kohla. Było to zresztą nawiązaniem i do listu biskupa Kominka i gestu Willy'ego Brandta wobec powstańców Warszawy. Niestety dziś mamy powrót do stanu nieufności, a nawet podważania wzajemnych intencji. Wspomniane w pytaniu spory, czy też oczekiwania są rzeczywiście ważne. Niemniej jednak kluczowym problemem jest utrata zaufania. W takich warunkach rozmowy zawsze są trudniejsze, mniej efektywne i przeważnie formalne. Jestem przekonany, że poprawa relacji nie tylko jest możliwa, ale wręcz konieczna. Na posłów PE, zarówno z grupy EPP i S&D można liczyć, ale najistotniejszą grupą są reprezentanci obecnego rządu. Mam nadzieję, że po rezygnacji z retoryki nieprzystającej polskiej racji stanu jest szansa na bardziej racjonalne i odpowiedzialne kontakty z naszym kluczowym sąsiadem.

Dla Polski, Niemcy są najważniejszym partnerem handlowym. Świadczy to o dobrze rozwijającej się współpracy gospodarczej. Czy Pana zdaniem, z uwagi na duże problemy w relacjach politycznych może w najbliższych latach dojść do osłabienia współpracy gospodarczej z naszym zachodnim sąsiadem? Jakie działania należałoby podejmować, aby nie dopuścić do takiej sytuacji?

Już obserwujemy skutki mało odpowiedzialnej, a niestety emocjonalnej polityki wobec Niemiec. Podważanie rozmaitych imponderabilii, podsycanie nastrojów antyniemieckich, rozlicznych oskarżeń, tolerowanie przeróżnych aktów agresji, a przede wszystkim koncentracja na winach (także tych bezspornych), zamiast na perspektywach współpracy,

W polityce zagranicznej machamy szabelką jak w czasach liberum veto, zamiast posiłkować się instrumentami charakterystycznym dla XXI wieku.

niszczy niezwykle istotny we współpracy gospodarczej element, jakim jest zaufanie. Niestety odeszli także najcenniejsi emisariusze naszych interesów zagranicznych, np. Władysław Bartoszewski, a nowi nie reprezentują ani klasy, ani doświadczenia, ani tym bardziej niezbędnej wrażliwości, by z klasą bić się o nasze interesy. Machamy szabelką jak w czasach liberum veto, zamiast posiłkować się instrumentami charakterystycznym dla XXI wieku.